

POSTAĆ BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA WŁADYSŁAWA DEMSKIEGO (1884–1940) NA TLE POLITYKI GERMANIZACYJNEJ

Pragnąc właściwie zaprezentować postać bł. ks. W. Demskiego, należy także wskazać na uwarunkowania w jakich przyszło mu pracować w ówczesnej diecezji warmińskiej, a potem archidiecezji gnieźnieńskiej. Nikt nie może mieć wątpliwości, że te warunki życia spowodowały ukształtowanie się takich cech osobowości, które świadczyły o jego dojrzałej wierze, silnym charakterze i całkowitym oddaniu Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Wynikiem ich skumulowania w jednej osobie była Jego śmierć męczeńska, ponieważ umierał jako kapłan w obronie wartości katolickich, ale także jako Polak dręczony za wierność wartościom narodowym.

Spoglądając na posługę kapłańską bł. ks. Władysława Demskiego, zadziwia siła z jaką ten duchowny katolicki szedł przez życie, zachowując jasne spojrzenie na sprawy Boże i kwestie narodowo-patriotyczne. Wiemy bowiem, że ks. Demski w każdej sytuacji życiowej zachowywał niezachwianą postawę kapłańską i patriotyczną. Wobec tego, że we współczesnym świecie demokracja wymaga ciągłego dokonywania wyboru, uwzględniającego skrajnie przeciwne poglądy innych grup społecznych, postawa Błogosławionego wydaje się być niemożliwa do zaakceptowania przez XXI wiek. Nie tylko wtedy, ale także obecnie (a może przede wszystkim dzisiaj) taka postawa nie znajduje powszechnego uznania, ponieważ dzisiaj wymaga się przede wszystkim tolerancji. Zachodzi więc pytanie, czy jest możliwa do zaakceptowania, zwłaszcza w pracy duszpasterskiej współczesnego księdza, postawa jaką prezentował ten Błogosławiony Kapłan z Powiśla?

POLSKA RODZINA POWIŚLAŃSKA A OSOBOWOŚĆ BŁOGOSŁAWIONEGO

Władysław Demski¹ urodził się dnia 5 sierpnia 1884 r. w Straszewie na Powiślu², które wówczas należało do Prus Wschodnich. Jego rodzicami byli polscy

¹ Pamiątki rodzinne po ks. W. Demskim, w posiadaniu Eugeniusza Demskiego, zam. Sztum; L. D o m b e k, *Demski Władysław*, w: *Inowrocławski Słownik Biograficzny*, Inowrocław 1991, s. 24–25 + literatura; W. G a j d u s, *Nr 20.998 opowiada*, Kraków 1962, s. 230–233, 286; L. G ł a d y s z e w s k i, *Sługa Boży ks. Władysław Demski (1884–1940)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939–1945*, Marki – Struga 1996, s. 52–57; K. L u b i Ń s k a - S p i c a, *Ich duchy żyły*, w: „Słowo. Dziennik Katolicki” nr 102 z 29 maja 1995 r., s. 7; T. O r a c k i, *Demski Władysław*, w: *Słownik*

rolnicy: Franciszek i Rozalia z domu Kamrowska³, którzy tutaj posiadali od dwóch pokoleń gospodarstwo rolne⁴, położone około pół km od miejscowego kościoła⁵. Został on jednakże ochrzczony w Tychnowach, ponieważ tamtejszy proboszcz obsługiwał Straszewo. Władysław, który był trzecim dzieckiem w rodzinie, miał jeszcze sześcioro rodzeństwa. Szkołę podstawową (budynek rozebrany) ukończył w Straszewie. Jego ojciec, Franciszek był zaangażowany w działalność polskich komitetów wyborczych powiatu sztumskiego, który „był enklawą polskości od czasu rozbiorów”. Przyszły kapłan dorastał w tej patriotycznej i narodowo-polskiej atmosferze, która zadecydowała o jego drodze życiowej — o kapłaństwie i działalności na rzecz zachowania polskości rodzinnej ziemi. Z całą siłą należy podkreślić, że trwanie i podtrzymywanie wówczas w rodzinie takiej atmosfery bardzo często graniczyło z heroizmem. Warto więc w największym skrócie scharakteryzować sytuację rodzin polskich i szkolnictwa w Prusach, w okresie dzieciństwa i dojrzewania przyszłego Błogostawionego.

Rodzina Demskich nie stanowiła wyjątku w parafii straszewskiej, ponieważ wówczas największe skupiska ludności polskiej na Powiślu istniały w powiecie sztumskim, w północnych terenach powiatu kwidzyńskiego oraz południowych krańcach powiatu suskiego⁶, gdzie w 1872 r. mieszkało 81% Polaków (rejencja kwidzyńska⁷), a 19% Niemców⁸. Ludność polska, na przykład w pobliskim Trzcianie na terenie parafii Straszewo, żyjąca ponad sto lat pod zaborem pruskim nie знаła nawet dostatecznie języka niemieckiego. Należy zgodzić się z prof. J. Jasińskim, który zauważył, że istniał tutaj także niewielki procent ludności

biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla, Warszawa 1983, s. 85 — tam literatura; t e n ż e, *Demski Władysław*, w: *SBPN — Supplement I*, 1998, s. 67–68; J. Wiśniewski, *Polskość i plebiscyt na Powiślu ze szczególnym uwzględnieniem roli duchowieństwa katolickiego*, w: *Pomezania. Z dziejów kościelnych*, Elbląg 1996, s. 218–228; t e n ż e, *Straszewscy bojownicy o polskość (XIX–XX)*, w: *Pomezania*, s. 397–403; t e n ż e, *Ks. Władysław Demski ze Straszewa — kandydatem na ołtarze*, w: *Pomezania*, s. 403–406; Wywiady: Alfons Demski (bratanek księdza), zam. Pelplin, z d. 22.04.1996 r.; Łucja Górka (bratanica księdza), zam. Elbląg, z d. 25.04.1996 r.; Maria Zgubińska (bratanica), zam. Pelplin, z d. 19.05.1996 r.; Helena Clar-Sobieska, zam. Elbląg, z d. 7.12.1996 r.

² Archiwum Państwowe w Elblągu z siedzibą w Malborku (= APE), Nr 571/29, Geburts-Neben-Register, Straszewo 1884, k. 54, Nr aktu 43 z d. 6 lutego 1884 r., gdzie imię księdza zapisano „Wladislaw” — w brzmieniu polskim, a nie niemieckim.

³ Ojciec ur. 4.08.1852 r. w Miranach, zm. 3 I 1917 r. w Mikołajkach Pomorskich, gdzie spoczywa, a matka ur. 4 XII 1850 r. w Rzężęcinie, zm. 5 IV 1948 r. w Sztumie, gdzie spoczęła na starym cmentarzu koło wieży ciśnień.

⁴ APE, Acta Konigli. Land- und Stadt Gerichts zum Stuhm, Straszewo sub nr 18 des repertorium hypotheken-Buch, Vol. I, pog. 340, k. 235 v.

⁵ Jadąc ze Straszewa w kierunku Trzciana, ok. 200 m. od szkoły, stoi kapliczka (Boża Męka) z figurą św. Teresy od Dzieciątka Jezus, za którą należało skrócić w prawo, aby wjechać do zabudowań Demskich.

⁶ W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1980*, Olsztyn 1979, s. 13.

⁷ *Historia Pomorza*, t. III, cz. 2, red. G. Labuda, opr. J. Jasiński przy współ. Z. Szulki, Poznań 1996, s. 16 — mapa.

⁸ K. Wajda, *Polacy i Niemcy w Prusach Zachodnich w XIX i początkach XX wieku*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998, s. 11.

posługującej się na co dzień dwoma językami: niemieckim i polskim. Natomiast w Malborku, w 1837 r., mieszkało zaledwie 19% ludności polskiej, z ciągłą tendencją do stopniowego cofania się tam żywiołu polskiego⁹. Według statystyk niemieckich, w dniu 1 grudnia 1910 r., czyli wówczas kiedy ks. W. Demski był neoprezbiterem, na terenie powiatu sztumskiego mieszkało 42,48% Polaków, ale według prof. Eugeniusza Romera 45,6%¹⁰. Tymczasem, 11 lipca 1920 r., w czasie głosowania plebiscytowego mieszkało tutaj tylko 19,79% Polaków. W związku z tym zachowanie języka polskiego na tym terenie stawało się coraz trudniejsze, a przyznawanie się do polskości nastęrczało wiele trudnych, czy wręcz przykrych sytuacji. Na tym tle działalność plebiscytową ks. W. Demskiego w Starym Targu należy odczytywać za wzór wierności patriotycznej. Trzykrotne zmniejszenie się liczby Polaków należy tłumaczyć przede wszystkim terrorem antypolskim w okresie przygotowań do plebiscytu. Groźba zemsty na ludności polskiej zapowiadana przez władze pruskie prowadziła do ukrywania swojej przynależności narodowej, a polityka asymilacyjna prowadzona przez państwo pruskie dała także pozytywne efekty. Mimo to, na terenie parafii Straszewo większość stanowili Polacy: Mątki — 51%, Straszewo — 61%, Trzciano — 64%, a powiat sztumski był nadal (wg danych konsulatu polskiego w Olsztynie z 1937 r.) wielką enklawą polskości¹¹. Wtedy już ks. W. Demski musiał opuścić rodzinną diecezję z powodu prześladowania za swoją działalność w czasie plebiscytu. W zmienionej politycznie sytuacji po plebiscytowej, wielu rodziców zachowując mowę polską w domu i modląc się po polsku, w zdecydowanym procencie zaprzestało posyłania swoich dzieci na lekcje polskiego oraz lekcje religii w języku polskim. Nieliczni także zgłaszali swoje dzieci do pierwszej komunii św., w czasie której kapłan przemawiał po polsku¹². Stało się tak dlatego, że władze polskie po przegranej plebiscycie, pozostawiły Polaków w Prusach własnemu losowi. W związku z tym rodzice doszli do wniosku, że przyszłość ich dzieci należy wiązać raczej z aktualną polityką państwową, a nie opierać jej na niepewnym gruncie polskim, który nie zapewnił podstaw życia młodemu pokoleniu. Tak więc, zwłaszcza w okresie międzywojennym, czyli na przestrzeni jednego pokolenia zgermanizowano (być może tylko oficjalnie) w znacznym stopniu ludność polską tego rejonu.

Jeżeli chodzi o drugi element, który decydująco wpływał na kształtowanie osobowości młodego człowieka (m.in. W. Demskiego, przyszłego kapłana), stając się fundamentem jego działań w całym dorosłym życiu, była szkoła. Kilkanaście lat przed urodzeniem bł. ks. W. Demskiego, po 1870 r. w Prusach rozwinięto sieć szkół, podniesiono poziom nauczania, wzrosła pozycja społeczna nauczyciela, którego zmuszono do ciągłego podnoszenia kwalifikacji, ponieważ był urzędnikiem państwowym. Musiał więc ten nauczyciel wykonywać polecenia władz pruskich, włączając się tym samym w proces germanizacji nowych pokoleń, m.in. za mówienie po polsku na terenie szkoły musiał karać, np. stukrotnym pisaniem przez

⁹ *Historia Pomorza*, s. 168.

¹⁰ R. Michalski, *Polskie duchowieństwo katolickie pod panowaniem pruskim wobec sprawy narodowej w latach 1870–1920*, Toruń 1998, s. 17.

¹¹ Tamże, s. 15.

¹² Wspomnienia Stefanii Wiśniewskiej (Preuss), ur. 27.04.1922 r. w Dubielu.

ucznia zdania *Ich soll in der Schule deutsche sprechen*¹³. Wychowanie szkolne miało też na celu ugruntowanie w młodym pokoleniu pruskiego patriotyzmu i niemieckości. Już wówczas wbrew zarządzeniu z 1873 r. zaprzestano nauki polskiego w najstarszych klasach, wprowadzając nauczanie religii w języku niemieckim (bp F. Kremenz nie sprzeciwiał się temu), chociaż dzieci nie były w stanie przyswoić sobie tych treści w obcym przecież języku. Jeden z naocznych świadków tak ocenił efekty działania germanizacyjnego szkoły: „Tak, mowa polska istniała wprawdzie nadal, lecz ta szkoła niemiecka swój cel osiągnęła..., przez to ciągle wpajanie tej niemczyzny, gdy wyszło młode pokolenie po ośmiu latach z tej szkoły, wiedziało tylko, że żyje w niemieckim kraju, jest Niemcem, bo go w szkole uczono, że w Prusach Wschodnich jest wiele Niemców, którzy mówią po polsku”¹⁴. Władze pruskie wyznaczyły szkole jako naczelne zadanie zgermanizowanie młodego pokolenia. Dekret rządowy z 11 marca 1872 r. skierowano przeciwko inspektorom szkolnym, czyli księżom, którym zarzucano polonizowanie szkół, dlatego zaczęto pozbawiać ich tej funkcji¹⁵. Mimo to ks. P.P. Baranowski, proboszcz Tychnów-Straszewo (1838–1901) nie poddał się, a świadom zagrożenia jakie dzieciom i młodzieży niosła polityka szkolna władz niemieckich uczył je nie tylko religii, ale także języka polskiego¹⁶. W innym dekrete z 24 lipca 1873 r. nadprezydent Prus pisał: „Celem nauki we wszystkich szkołach ludowych prowincji pruskiej jest opanowanie przez dzieci języka niemieckiego... Językiem nauczania wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii, jest język niemiecki..., W szkołach o większości dzieci niemieckich..., nauka języka polskiego może być zniesiona”. Redukcja nauczania języka polskiego w szkole miała doprowadzić — i tak się w znacznym stopniu stało — do zaniku polskiego w szkole, a także w kościele i wreszcie w rodzinie¹⁷. Ponadto władze pruskie żądały, aby księża informowali, gdzie i jakie dzieci nie mogą być przygotowywani do pierwszej komunii św. po niemiecku, ponieważ nie opanowały dostatecznie tego języka¹⁸. Do takiej szkoły chodził Błogosławiony, dlatego pielęgnowanie polskości w rodzinach było świadectwem wysokiej świadomości krzywdy wyrządzonej Polakom przez zaborcę pruskiego. Właśnie te wartości zostały zaszczerpione przez rodziców przyszłemu księdzu, któremu Bóg decyzją biskupa warmińskiego wyznaczył posługę kapłańską we wspólnotach wiernych ze zdecydowaną przewagą ludności polskiej.

¹³ *Historia Pomorza*, s. 265 — cytata za J. Jasińskim.

¹⁴ Tamże, s. 232–235 — cytata za J. Jasińskim.

¹⁵ J. Obłąk, *Sprawa polska godności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870–1914*, w: „Nasza Przeszłość”, t. 18, 1963, s. 97; J. Wiśniewski, *Kościoły i kaplice na terenie byłej diecezji pomezjańskiej (1223–1821)*, cz. 1–2, Elbląg 1999, s. 552, 677.

¹⁶ Cytat za: J. Obłąk, *Sprawa polska*, s. 99.

¹⁷ Por. tamże, s. 97–98.

¹⁸ Tamże, s. 58.

PIERWSZE KILKANAŚCIE LAT PRACY DUSZPASTERSKIEJ (1910–1922)

Władysław Demski, po ukończeniu szkoły podstawowej, podjął naukę w Collegium Marianum w Pelplinie i Gimnazjum w Braniewie, zdając egzamin maturalny w 1906 r. Następnie studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Braniewie (1906–1910), przyjmując święcenia kapłańskie we Fromborku 6 lutego 1910 r. Już 7 lutego 1910 r. w kościele parafialnym św. Katarzyny w Straszewie odprawił mszę św. prymicyjną. Na obrazku, upamiętniającym to wydarzenie, który rozdawał wiernym umieścił motto swojej posługi kapłańskiej: „*Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serce moje według serca Twego*”. W czasie studiów seminaryjnych przyglądał się gorliwej pracy proboszcza rodzinnej parafii w Straszewie, którym był wówczas ks. Jan Hanowski (1907–1913)¹⁹.

W tym miejscu warto wskazać na stanowisko biskupów warmińskich, jakie oni zajmowali w kwestii obecności na terenie diecezji Polaków-katolików oraz księży-Polaków. Zachowanie biskupa diecezjalnego, jego decyzje i zarządzenia, miały wpływ na kształtowanie postaw kandydatów do kapłaństwa i efekty pracy duszpasterskiej księży diecezji w terenie. Biskupi warmińscy stali na stanowisku ściśle eklezjalnym, dlatego będąc zatroskani o dobro duchowe swoich diecezjan, bronili konieczności nauczania lekcji religii w języku ojczystym, czyli polskim w rejonach zamieszkałych przez ludność polską. Natomiast sprzeciwiali się stanowczo organizowaniu ruchu polskiego, którego członkowie podejmowali działania zmierzające do zachowania języka, obyczajów i utrwalania świadomości przynależności do narodu polskiego. W miarę postępu germanizacyjnego biskupi warmińscy ograniczali nabożeństwa polskie w kościołach diecezji i w nauczaniu katechetycznym w szkołach. Znaczny procent duchowieństwa diecezji warmińskiej nie zgadzał się z zarządzeniami rządców diecezji warmińskiej i kurii fromborskiej w kwestii tzw. sprawy polskiej. W związku z tym sami podejmowali działania na rzecz wychowania młodego pokolenia w przywiązaniu do polskości, zwłaszcza poprzez katechezę w języku polskim, jak ks. Piotr Paweł Baranowski z Tychnów i kolejny proboszcz tej parafii ks. Eryk Gross, który jako jedyny proboszcz w rejonie nie dopuścił do ograniczenia liczby nabożeństw polskich. W te działania wpisała się praca kapłańska błogosławionego ks. Władysława Demskiego, który podjął intensywną pracę w ruchu polskim, angażując się w agitację propolską w okresie plebiscytu, za którą m.in. został osadzony w obozie koncentracyjnym, gdzie poniósł śmierć.

Biskup Andrzej Thiel (1886–1908), słuźalczy wobec Hohenzollernów, rządził diecezją warmińską w okresie kiedy bł. ks. W. Demski urodził się i przeszedł całą drogę edukacyjną aż do świeceń kapłańskich. Ten biskup odnosił się zdecydowanie negatywnie do propolskiej działalności księży diecezji. Dnia 9 maja 1886 r., czyli w dniu swojej konsekracji zapewniał naprezydenta Prus: „Kurja przypilnuje, by podległe jej duchowieństwo wystąpiło zdecydowanie przeciw jakimkolwiek pró-

¹⁹ Później był proboszczem w Gietrzwałdzie (1913–1924) i w konkatedrze olsztyńskiej (1924–1948); por. Pamiątki — rodzina utrzymywała z nim kontakt do śmierci.

bom agitacji polskiej”²⁰. Mimo to był zdania, że dzieci należy uczyć religii w ich ojczystym języku, ale jednocześnie w 1886 r. ograniczył liczbę nabożeństw polskich w kościołach diecezji. Nakazał też głoszenie kazań niemieckich w parafiach mieszanych (z nikłym procentem Niemców). Księża, uczący religii wyłącznie po polsku byli upominani, m.in. ks. P.P. Baranowski z Tychnów, do którego pisał: „Jestem mocno przekonany co do tego, że nauka religii wtedy jest najbardziej pomyślna, gdy jest udzielana w języku ojczystym... ale ponieważ nauka religii musi być pobierana zgodnie z planem szkolnym nawet przez dzieci, które często nie tak dobrze nauczyły się języka niemieckiego, będzie to miało ten rezultat, który tym więcej powinien być uwzględniony, że wyuczenie się języka niemieckiego stanie się dla dzieci wartościowym posagiem na późniejsze lata, bo będą w stanie także na obczyźnie, w mieszanych parafiach, z pożytkiem uczestniczyć w niemieckim kazaniu”²¹. Zwykle też nie odpowiadał na prośby parafii polskich o przywrócenie nabożeństw i religii w języku polskim. Podobnie postępował bp Augustyn Bludau (1908–1930), który w latach 1887–1891 pracował jako wikariusz w parafii Świętej Trójcy w Kwidzynie²². W czasie jego rządów w diecezji warmińskiej ks. W. Demski, jako młody kapłan, angażował się w duszpasterstwo i działalność narodowo-patriotyczną. Jedyne warmiński biskup pomocniczy Edward Herrmann (1901–1916), wikariusz sztumski w l. 1859–1861²³, angażował się na forum parlamentu w obronę prawa wiernych do języka polskiego w liturgii i katechizacji. Współcześni mówili o nim: „biskup sufragan Herrmann zawsze stawał w obronie nas Polaków i gdy w naszych wioskach św. sakramentu bierzmowania udzielał, to tylko po polsku do nas przemawiał”²⁴. O tym wszystkim wiedział ks. Demski, świadomie wybierając drogę troski o dusze ludzkie wiernych, zwłaszcza Polaków, którzy nie znali dobrze języka niemieckiego, dlatego podjął walkę o ich prawo do poznawania Boga w swoim własnym języku. Biskup nie zwracał bowiem uwagę na to, aby w parafiach z przeważającą liczbą wiernych posługujących się polskim mianować proboszcza ze znajomością tego języka. Przykładem może tutaj być parafia Straszewo, kiedy po śmierci ks. Franciszka Połomskiego († 14.08.1923 r.) trzeba było obsadzić tę parafię. Delegacja, która odwiedziła biskupa A. Bludaua dnia 10 września 1923 r. usłyszała, że Związek Polaków i jego poplecznicy walczący o zachowanie polskiego i polskich zwyczajów, uprawiając separatystyczną propagandę, występują przeciwko czwartemu przykazaniu oraz są zdrajcami stanu i państwa²⁵.

Negatywne stanowisko władz pruskich wobec Kościoła doprowadziło do zbliżenia duchowieństwa z wiernymi. Ksiądz, poza funkcjami religijnymi, patronował rozwojowi polskiej kultury we wspólnocie parafialnej, ponieważ tylko

²⁰ Cytat za: J. Obłak, *Sprawa polska*, s. 61.

²¹ Tamże, s. 63.

²² Tamże; Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 80.

²³ J. Obłak, *Sprawa polska*, s. 64–65.

²⁴ J. Wiśniewski, *Polskość i plebiscyt na Powiślu ze szczególnym uwzględnieniem roli duchowieństwa katolickiego*, w: „Studia Pelplińskie” nr 1990/91, s. 219–220; cyt. za: J. Obłak, *Sprawa polska*, s. 65.

²⁵ W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 109–110; J. Wiśniewski, *Stuga Boży ksiądz: Władysław Demski na tle dziejów parafii Straszewo*, Elbląg 1997, s. 34.

w kościele ludność mówiąca po polsku znajdowała oparcie. Ksiądz także wywierał coraz większy wpływ na wiernych, ponieważ on troszczył się o to, aby parafianie posiadali odpowiednią ilość polskich śpiewników, katechizmów, czy pism religijnych, ucząc młodzież religii po polsku²⁶. W ten sposób kształtował się polski obyczaj, posiadający katolickie oblicze, dlatego T. von Schön mówił, że „katolik dzięki polonizmowi a Polak dzięki katolicyzmowi zachowywali swoją narodowość i Kościół, a wynikiem tego była myśl, że król pruski jest dla Niemców”²⁷. Jednakże księża warmińscy zajmowali zróżnicowane stanowisko wobec ruchu polskiego od wrogiego przez przeciwników do polonofilów²⁸. W grupie duchownych zaangażowanych na rzecz Polaków znalazło się aż 45% księży w diecezji warmińskiej, ale ciągle brakowało kapłanów dobrze znających język polski. Byli to m.in. księża: Piotr Paweł Baranowski z Tychnów (1838–1901), Eryk Gross z Tychnów (wik. 1890–1897; 1907–1935), Ignacego Niklasa z Janowa (1894–1931), Jan Hanowski ze Straszewa (1907–1913), Franciszek Połomski ze Straszewa (1913–1923), błogosławiony Władysław Demski wikariusz ze Starego Targu (1919–1923) oraz Bronisław Sochaczewski z Krasnej Łąki (1931–1939)²⁹. Księży o takich poglądach państwo uznało za agitatorów polskich idei narodowych i polonizatorów dzieci niemieckich, ponieważ przygotowywali je do pierwszej komunii św. po polsku³⁰. W związku z tym należy zgodzić się z ks. prof. Z. Zieliński, który pisał: „Inna sprawa — to kler parafialny, ale nie on wytyczał programową linię działania Kościoła, stąd też jego „wykroczenia” można było zapisywać co najwyżej na karb osobistej samowoli, ale nie tendencji panujących w Kościele w ogóle”³¹. Właśnie tak było w diecezji warmińskiej, na terenie której pracował ks. W. Demski. Tym bardziej działalność księży, którzy podejmowali trud obrony ludności polskiej przed wynarodowieniem zasługuje na szczególną uwagę. Mimo to wierni diecezji mieli pretensje do swoich księży, że chociaż byli dobrymi duszpasterzami i wykształconymi kapłanami, to nie uczynili nic „obywatelskiego dla ludności swej polskiej” poza obowiązkami wynikającymi ze święceń. Nadal w wielu parafiach przygotowywano dzieci w języku polskim do pierwszej Komunii św., ale zasadniczo trzymali się wytycznych kurii fromborskiej, będąc ciągle posądzeni przez władze pruskie o to, że ultramontanizm warmiński był bardzo związany z ruchem propolskim. Profesor J. Jasiński twierdzi, że nie mogli pozwolić sobie na więcej, tak jak duchowni na Górnym Śląsku, ponieważ nie mieli ani zaplecza materialnego ani wsparcia ze strony biskupa³². W tych parafiach, w których proboszcz akceptował działania propolskie, tam występowały silne skupiska polskie. Jednakże kuria biskupia fromborska, a zwłaszcza biskup Augustyn Bludau nie reagował na skargi

²⁶ R. Michalski, *Polskie duchowieństwo*, s. 49.

²⁷ J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, s. 241 — cytat.

²⁸ *Historia Pomorza*, s. 133–143.

²⁹ J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice*, s. 669; J. Chłosta, *Księża trudnych czasów*, Olsztyn 1997, s. 17–18 — ks. W. Demski; s. 23–24 — ks. E. Gross; s. 54–55 — ks. B. Sochaczewski.

³⁰ R. Michalski, *Polskie duchowieństwo*, s. 24.

³¹ Z. Zieliński, *Kościół i naród*, s. 60–61.

³² J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983, s. 244–248.

wiernych dotyczące angażowania się księży katolickich w akcję wynaradawiania ludności polskiej. W związku z tym Polacy Warmii i Powiśla skarżyli się papieżowi Piusowi XI (6.02.1922–10.02.1939 r.) w 1923 r.: „władze kościelne stale zmniejszają ilość polskich nabożeństw..., mimo przewagi ludności polskiej w danej parafii i wprowadzają w to miejsce nabożeństwa w języku niemieckim, powodując od dwu lat coraz to większe rozgoryczenie naszej ludności, której skargi do księdza biskupa nie znalazły żadnego odgłosu”³³.

Biskup Warmiński August Bludau, zaraz po święceniach, skierował ks. W. Demskiego do pracy w charakterze wikariusza do parafii polskich: we Wrzesinie pracował od 10.2.1910 r. do 7.7.1911 r., w Barczewie od 8.7.1911 r. do 2.9.1916 r., gdzie zastała go I wojna światowa. Tam opiekował się jeńcami rosyjskimi i polskimi. W dniu 2 września 1916 r. został przeniesiony do Biskupca Reszelskiego, gdzie pracował do 19 marca 1919 r., prowadząc działalność oświatową wśród miejscowych Polaków. Powołany na krótko do wojska niemieckiego (czas I wojny światowej) pracował w szpitalu wojskowym w Królewcu.

Z dniem 20 marca 1919 r. został mianowany wikariuszem w Starym Targu koło Sztumu — „w rodzinnych stronach”, gdzie pracował do 2 lutego 1923 r. W czasie pobytu w parafii starotarskiej włączył się aktywnie w działalność plebiscytową, m.in. był opiekunem towarzystw ludowych i bliskim współpracownikiem Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. W listopadzie 1920 r. został członkiem KC Związku Polaków w Prusach Wschodnich w Olsztynie. W ramach Związku współpracował z Heleną Sierakowską z Waplewa Wielkiego, sprawując patronat nad szkolnictwem. W końcu, 8 kwietnia 1922 r. został wiceprezesem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Powiślu, którego siedziba mieściła się w Sztumie. Władze niemieckie, nie mogąc znieść działalności księdza Władysława Demskiego³⁴ na rzecz utrwalania polskości Powiśla, po przegranej przez Polaków plebiscycie, zmusiły Go szykanami do opuszczenia rodzinnych stron, tak jak innych członków jego rodziny³⁵. Ze względu na tego rodzaju szykany „ksiądz uciekł wcześniej ze Starego Targu”, niż jego brat Agaton z Tywęz³⁶. 17 sierpnia 1922 r. ks. Władysław pożegnał się z parafią, chociaż dopiero 3 stycznia 1923 r. został zwolniony dekretem biskupa warmińskiego. Również inni mieszkańcy Powiśla opuszczali teren plebiscytowy, ponieważ rozpoczęły się niemieckie akcje terrorystyczne wobec Polaków³⁷, a nie mogli liczyć na pomoc rządu polskiego. Delegaci Rady Ludowej w Olsztynie wysłani do premiera W. Witosy z prośbą o wsparcie Polaków w Prusach, usłyszeli (wg J. Baczewskiego): „Przygotowuje się możliwość opcji na rzecz Polski. Kto Polak wróci do Polski. Z powodu tych kilku

³³ Cyt. za: W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 109.

³⁴ Plebiscyt, s. 454 — gminy powiatu sztumskiego protestując przeciwko przyłączeniu ich do Prus Wschodnich, pisali 18 sierpnia 1920 r., m.in.: „W trzech kościołach jest pięciu księży, ale między nimi tylko jeden jedyny młody ksiądz Polak, który jest też jednym jedynym księdzem polskim na cały powiat sztumski” — niewątpliwie pisano wówczas o ks. W. Demskim; por. J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, s. 283 — zalicza ks. W. Demskiego do grupy „księży najmłodszych” działaczy plebiscytowych.

³⁵ Wywiad z A. Demskim.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 38–39.

Polaków z Niemcami wojny prowadzić nie będziemy”³⁸. Całość atmosfery jaka otaczała tzw. sprawę Polaków na terenach po plebiscytowych, tak ze strony biskupa diecezjalnego, władz pruskich i polskich, spowodowała, że ks. W. Demski zaczął szukać pracy poza własną diecezją.

W ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKIEJ

Ks. W. Demski najpierw starał się o przyjęcie do diecezji lwowskiej u arcybiskupa (św.) Józefa Bilczewskiego (1900–1923), ale te zabiegi nie przyniosły rezultatu. W archidiecezji gnieźnieńskiej przyjął go, za zgodą biskupa warmińskiego, kard. Edmund Dalbor (1915–1926), który zatwierdził go na wikariacie (pracował tutaj od sierpnia 1922 r.) w kościele Matki Bożej w Inowrocławiu. Następnie mianował go prefektem Gimnazjum im. Jana Kasprowicza. Wtedy też przyszedł błogosławiony podjął studia filologii klasycznej na Uniwersytecie Poznańskim, a po ich ukończeniu podjął pracę jako etatowy profesor greki i łaciny ww. Gimnazjum. Marian Biskup napisał, że należał do grona tych pedagogów u „Kaspra”, którzy posiadali „klasyczną podbudowę”³⁹. Natomiast „Jego uczniowie wspominają go jako pedagoga wymagającego i sprawiedliwego (ks. Czesław Wolski), ale i życzliwego (ks. dr Stefan Fiutak), który różnymi sposobami starał się ożywić zainteresowania uczniów. Chętnie brał udział w spotkaniach księży prefektów i chociaż był małomówny, włączał się w dyskusje przynosząc ciekawe spostrzeżenia”⁴⁰. W gimnazjum żeńskim im. Marii Konopnickiej uczył języka łacińskiego i niemieckiego, opiekując się Sodalicją Mariańską. Jedną z byłych uczennic tego gimnazjum dr Helena Clar-Sobieska wspominała, że „był gorliwym nauczycielem, punktualnym, regularnie przychodził na lekcje, był życzliwy i bez nerwów, chociaż my uczennice nie zawsze zachowywałyśmy się należycie”⁴¹. Natomiast inny jego uczeń Tadeusz Tulibacki wspominał: „Swoją pracę z młodzieżą gimnazjalną opierał ks. Demski na trzech filarach: miłości, rozumie i religii. W Jego praktyce pedagogicznej głównym ośrodkiem była osoba ucznia... Kochał młodzież, ale mniej o tym mówił, a więcej okazywał w rozmowie i modlitwie”⁴². W Inowrocławiu prowadził również działalność kulturalno-oświatową: opiekował się Kółkiem Filologicznym, czytelnią uczniowską i kółkiem samokształceniowym im. T. Zana. Współpracował także z „Dziennikiem Kujawskim”.

W Inowrocławiu ks. W. Demski mieszkał z matką i siostrą⁴³, która prowadziła mu dom (1922–1940)⁴⁴. Błogosławiony szczególnie troszczył się o swoją matkę, często zwracając się do niej: „Matko kochana, co Wam potrzeba, czy macie

³⁸ W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 44 — cyt. za.

³⁹ T. Tulibacki, *Wspomnienie o błogosławionym ks. Władysławie Demskim*, wygłoszone na Zjeździe Seniorów w dniu 25 września 1999 r. w Inowrocławiu, s. 4.

⁴⁰ L. Gładyszewski, *Sługa Boży*, s. 53.

⁴¹ Wywiad z A. Demskim; wywiad z dr H. Clar-Sobieską.

⁴² T. Tulibacki, *Wspomnienie o błogosławionym*, s. 4.

⁴³ APE, Nr 571/26, Geburts., k. 13, nr 12.

⁴⁴ Pamiątki — życiorys siostry Moniki z d. 17.12.1946 r.

wszystko"⁴⁵. Błogosławiony, jak wspomina jego bratanek Alfons Demski: „miał dobry charakter, był dobrego usposobienia — z każdym rozmawiał. Był postawny, wysoki, włosy miał obcięte na „języka”. W sutannie nie chodził, tylko na Mszę św.”⁴⁶ W swoim mieszkaniu przyjmował dziewczyny z rodziny, które uczyły się zawodu w mieście, w ten sposób pomagając rodzinie⁴⁷. Ksiądz „był bardzo życzliwy dla rodziny i to zostaje na długo w pamięci” — wspominała jego bratanica Łucja Górską⁴⁸. „Brał nas na przechadzki — wspominają inne — w czasie których uczył jak mamy się zachować w różnych sytuacjach, jak chodzić”.

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

Szóstego lutego 1935 r. ks. W. Demski obchodził srebrny Jubileusz Kapłaństwa. Z licznych telegramów (ok. 170) jakie otrzymał z tej okazji wyływa doskonała charakterystyka jego prawych intencji i działań w pracy kapłańskiej: 1) kardynał August Hlond napisał: „Na dzień srebrnego jubileuszu kapłaństwa przesyłam Księdzu Jubilatowi serdeczne życzenia oraz czułe Arcypasterskie Błogosławieństwo. Korzystam chętnie z tej sposobności, by wyrazić Księdzu Jubilatowi swoje podziękowanie za wszystkie trudy i znoje dla dobra Kościoła poniesione. Niech Pan Bóg wynagrodzi za to Księdzu Jubilatowi obfitością swych Łask i czerstwem zdrowiem w długie jeszcze lata”⁴⁹; 2) sufragan gnieźnieński biskup Antoni Laubitz († 1939): „przesyłam Ks. Jubilatowi serdeczne życzenia *ad multos faustos annos*, dołączając wyrazy uznania i podziękowania za gorliwą i owocną pracę dla dobra Kościoła i powierzonej Jego pieczy młodzieży. Przez cały szereg lat, zajęty przy szkole średniej w Inowrocławiu, był Ks. profesor nie tylko doskonałym pedagogiem kształcącym umysły uczniów, ale i umiejętnym ich wychowawcą, zyskując sobie w zamian ogólne przywiązanie i szacunek”⁵⁰; 3) ks. Feliks Baniecki z Michnów pisał m.in: „...Piękna jest Karta Kapłaństwa Twego. Stałeś się męczennikiem. Musiałeś uchościć przed siłą germańską i lud Twój, który kochałeś, opuścić. Bóg ci stokrotnie wynagrodzi”⁵¹; 4) Roman Gutowski⁵²: „Nie piszę zdawkowych komplementów, bo przekonany jestem, że Jego szlachetny, prosty charakter tego nie znosi, ale nie mogę odmówić sobie zaspokojenia wewnętrznej potrzeby i dać dowód, że spotkanie nasze nie było przelotem”; 5) ks. F. Czarlewski: „Któż wypowiedzieć zdoła wielkość Twych trudów i znojów, ofiar i cierpień, jakie poniosłeś w tem ćwierćwieczu dla świętej sprawy bożej, jako i dla sprawy narodowej! Nie przesadzę, gdy powiem, że szlachetny Twój żywot Kapłański był jedną wielką ofiarą, Bogu niewątpliwie miłą, bo szczerze sercem złożoną”⁵³.

⁴⁵ Wywiad z M. Zgubińską; Pamiątki — 26 lipca 1923 r. przyznano obywatelstwo matce księdza.

⁴⁶ Wywiad z A. Demskim.

⁴⁷ List Klemensa Quella z 7.07.1997 r.; wywiad z A. Demskim; wywiad z M. Zgubińską.

⁴⁸ Wywiad z Ł. Górską.

⁴⁹ Pamiątki — album telegramów.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże — list pisany w Poznaniu d. 5 lutego 1935 r.

MĘCZEŃSTWO

Władze niemieckie nigdy nie zapomniały ks. W. Demskiemu jego działalności na rzecz polskości Powiśla. Już 2 listopada 1939 r. został aresztowany wraz z innymi księżmi w starostwie inowrocławskim⁵⁴. Siostrzenica Błogosławionego wspominała: „Kiedy ksiądz został aresztowany, wówczas Niemcy wyrzucili z jego mieszkania matkę i siostrę, które wróciły do Sztumu i zamieszkały przy ul. Polnej, zabierając ze sobą meble”⁵⁵. Mimo to w Inowrocławiu pozostawały jeszcze do połowy 1940 r.⁵⁶

Ks. W. Demski był więziony kolejno w Inowrocławiu, Świeciu, od 8 grudnia 1939 r. w Górnej Grupie, od 5 lutego 1940 r. w Gdańsku-Nowym Porcie, a 8 lutego 1940 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego Stutthoff. Przez jakiś czas pracował w żwirowni i kamieniołomach podobozu sztutowskiego Grenzdorf, czyli w Granicznej Wsi koło Olszanki. Natomiast 10 kwietnia 1940 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Wobec tego, że świetnie znał niemiecki i górował posturą nad innymi duchownymi, strażnicy obozu uczynili go przedstawicielem grupy, ale dla kolegów pozostał „przewodnikiem i pocieszycielem duchowym”. Przydzielono mu numer obozowy 9103 oraz legowisko w bloku XX, gdzie spotkał swoich oprawców w osobie blokowego i kapo. Na skutek ciągłego bicia Więźnia i polewania zimną wodą w chwilach jego omdlenia, często występowało u niego zapalenie nerek oraz opuchlizna i wrzody. Wszelka pomoc w postaci leków, które dostarczali mu księża-współwięźniowie, była niweczona przez „całodzienne karne ćwiczenia gimnastyczne”, polegające na robieniu „żabki” (przysiady w podskoku) — „...przy pomocy kija wdrażano niesfornego ucznia we wszystkie tajniki żabki. Kapłan skacze bez końca, coraz to słabiej, bo serce odmawia mu posłuszeństwa i nogi puchną coraz bardziej. Kij z hukiem spada mu na głowę i plecy, a kopniaki w okolicę nerek lub w krok... Ks. Demski po godzinie ćwiczeń niepodobny do człowieka. Twarz i głowa puchną mu od razów... Po kilku dniach silny ten i zdrowy mężczyzna poczyna niknąć w oczach... Posuwa się z niestychanym trudem, bo spuchł cały potwornie w miejscach, gdzie otrzymał kopnięcia... Jest spokojny, pogodny, choć jeść nie może. Zaledwie weźmie do ust parę łyków zupy, odstawia miskę...”⁵⁷. Za księdzem wstawiał się blockführer, ale skutek tej próby wstawienniczej był odwrotny.

Pewnego dnia, w czasie segregowania odzieży więźniów, w którym brał udział ks. Demski, z jednego z węzełków wypadł różaniec. „Zainteresowany tym znaleziskiem SS-man kazał je sobie podać i po chwili zawołać ks. profesora Demskiego”⁵⁸. Strażnik polecił księdzu podeptać różaniec, ale ten odmówił, co uznano za bunt więźnia. „Strażnik rzucił różaniec w błoto i kazał różaniec pocałować... Wszystkim poleceniom, jakie dawano więźniowi towarzyszyły wyzwiska i szyderstwa z wiary świętej i z kapłanów, wykpiwanych za magię

⁵⁴ Cytat za: T. Tułi b a c k i, *Wspomnienie o błogosławionym*, s. 2.

⁵⁵ Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży mebli ufundowano ołtarz św. Antoniego w kościele parafialny z okazji XX rocznicy śmierci ks. Demskiego [1960 r.].

⁵⁶ Informacja K. Quella z 7.07.1997 r.

⁵⁷ W. G a j d u s, Nr 20998, s. 231.

⁵⁸ Tamże.

i kuglarstwo... Na taki rozkaz ks. Demski pochylił się i wargami odszukał w błocie krzyżyk różańca. Wtedy spadły nań ciosy grubym kijem. Bito go po głowie, po plecach, po nerkach... Więzień podniósł się z trudem. Bito go nadal. Wyczerpany i już wcześniej chory ks. profesor Demski upadł. Katowanie trwało. Nie padło żadne słowo więźnia...⁵⁹. Wsparły o ramię kolegów wrócił do bloku, a pytany o samopoczucie machał ręką mówiąc: „Wszystko trzeba ścierpieć i na nic się nie skarżyć”. Po dwóch dniach przyprowadzono go ponownie na apel, a on opierał się o ramię młodego ks. Romana Budniaka z Inowrocławia. Nie mogąc utrzymać się na nogach osunął się na ziemię, konając pod płotem otoczony księżmi-więźniami. Śmierć Błogosławionego nastąpiła 28 maja 1940 r., w oktawie Bożego Ciała, o którą dopytywał się podczas ostatniego apelu obozowego⁶⁰. Ks. Stanisław Gałeczki udzielił mu rozgrzeszenia, natomiast SS-man zmusił ks. Piotra Gołąba, werbistę, do wygłoszenia szyderczej „mowy żałobnej” nad ciałem Męczennika. Jej treść po latach odnotował naoczny świadek: „Żegnam Ciebie, kochany Profesorze, odszedłeś po trudzie życia do twego Pana po nagrodę. Jesteś wolny! Tylko gdzieś tam w Inowrocławiu płacze 90-letnia staruszka, matka Twoja, która Cię już do stęsknionego serca nie przytuli. Wkrótce jednak spotkacie się obydwójcie tam, gdzie nie ma bólu i cierpienia i gdzie nagrodą za dobro jest radość i szczęśliwość niebieska, a zapłatą za zło, za krzywdę jest...” Tu musiał przerwać mowę, ponieważ na jej kontynuowanie nie pozwolił oprawca Błogosławionego, krzyżąc: „Dość”⁶¹.

Świadkowie męczeńskiej śmierci błogosławionego ks. Władysława Demskiego zauważyli, że umierał jak męczennicy początków chrześcijaństwa: „oddał życie czcząc symbol wiary Chrystusowej, czym zaświadczył, że jego wiara w Boga i nadzieja zbawienia stanowiła istotną treść jego życia doczesnego, a jednocześnie — w godzinę swojej śmierci — myśli jego biegły do Jezusa Eucharystycznego, o czym świadczą jego słowa: «Czy dziś oktawa? Prowadziłbym procesję u Grzesia...» Handkego, proboszcza w parafii św. Józefa w Inowrocławiu”⁶². Wśród świadków śmierci ks. W. Demskiego był m.in. ks. prof. Stefan Biskupski, który wyznał: „Był to kapłan Boży, mąż prawy, bojący się nieprawości i chodzący drogami prostymi”⁶³.

ZAKOŃCZENIE

Zapewne wielu z nas, zapoznając się ze szczegółami życia, a zwłaszcza śmierci męczeńskiej ks. W. Demskiego, w zadumie pochyła się nad jego hartem ducha i serca. Reasumując to co wyżej przedstawiono, należy wskazać na te szczególne cechy charakteru i cnoty Błogosławionego, które winien posiadać każdy duszpaszterz odpowiedzialny za powierzonych jego pieczy wiernych. Przede wszystkim należy podkreślić jego:

⁵⁹ L. Gładyszewski, *Sługa Boży*, s. 55.

⁶⁰ Informacja K. Quella z 7.07.1997 r. — autor listu jest w posiadaniu *Telegramm der Deutschen Reichspost vom 29.05.1940 r. vom Tode von ks. W. Demski*.

⁶¹ Tamże; W. Gajdus, Nr 10998, s. ...

⁶² L. Gładyszewski, *Sługa Boży*, s. 55–56.

⁶³ Cytat za: T. Tułbaczki, *Wspomnienie o błogosławionym*, s. 5.

1) głęboką wiarę w Boga, ponieważ złożył życie w ofierze, oddając cześć krzyżowi oraz dając świadectwo nadziei zbawienia;

2) wielką cześć jaką żywił do Jezusa Eucharystycznego, którego pragnął uczcić umierając w oktawie Bożego Ciała;

3) szczególnie kult do Najświętszej Maryi Panny, jaki wyraził w szacunku okazanym różańcowi świętemu, który stał się bezpośrednią przyczyną jego śmierci męczeńskiej;

4) całkowite zaangażowanie się w pracę duszpasterską, nie tylko wynikającą ze święceń kapłańskich, ale także poszerzoną o działalność społeczno-kulturalną;

5) gorliwą pracę na rzecz zachowania u powierzonych sobie wiernych ducha polskości głęboko zrośniętego z katolicyzmem, ponieważ wiedział, że urzędowa germanizacja młodzieży polskiej była ściśle związana z jej protestantyzacją;

6) troskę o ustawiczne pogłębianie swojej wiedzy, którą służył wiernym i młodzieży, dlatego w wieku niemal 40 lat podjął dodatkowe studia filologiczne (klasyka) na Uniwersytecie Poznańskim;

7) wreszcie miłość do własnej rodziny, którą okazywał swojej matce i pomagając wykształcić niektóre dzieci swojego rodzeństwa.

Można z głębokim przekonaniem wewnętrznym stwierdzić, że Błogosławiony z Powiśla zrealizował program nakreślony sobie w czasie święceń kapłańskich, który wyraził w napisie na obrazku prymitywnym: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według serca Twego”, potwierdzając wolę wypełnienia tych słów aż do końca, gdy wypowiadał znamienne słowa: „Wszystko trzeba ścierpieć i na nic się nie skarżyć”, umierając w męczarniach.

DIE GESTALT DES SELIGEN PRIESTERS WŁADYSŁAW DEMSKI (1884–1940) VOR DEM HINTERGRUND DER GERMANISIERUNGSPOLITIK

ZUSAMMENFASSUNG

Die Gestalt von seligen Priester Władysław Demski, geboren in Straszewo (Zur Zeit Kreis Kwidzyn) lässt sich gut in das gerade feierlich eröffnete „Jahr der Region Powiśle — 2007“ einschreiben. Man sollte seine Öffentlichkeitsarbeit zur Rückkehr dieser Region ans Mutterland betonen und der Öffentlichkeit zeigen. Priester Demski war nicht nur wegen seiner Geburt (1884), des Abschlusses der Grundschule und der Erziehung in der Familie der polnischen Landwirte aus der Weichselgegend sondern auch wegen seiner Priesterarbeit und der Tätigkeit während der Volksabstimmung mit der Weichselgegend verbunden, in dem er um die Bewahrung des polnischen Charakters dieser Region kämpfte.

Der Bischof von Ermland A. Bludau (1908–1930) schickte Priester Władysław Demski nach der Weihe am 6. Februar 1910 zur Arbeit in den polnischen Pfarreien: Wrzesina (1910–1911) und Barzewo (1911–1915), wo ihn der I. Weltkrieg vorfand. Dort betreute er die russischen und polnischen Kriegsgefangenen. Seit 1916 bis 1919 arbeitete er in Biskupiec Reszelski, wo er unter den Polen Bildungstätigkeit führte, und in Königsberg im Lazarett arbeitete.

Am 20. März 1919 wurde er zum Vikar in Stary Targ bei Sztum — *in seiner Heimat* — ernannt, wo er bis zum 2. Februar 1923 arbeitete. Sofort griff er aktiv in die Absimmungsaktivitäten ein und war u. a. Patron der Volksvereine und Mitarbeiter des

Ermländischen Volksabstimmungsausschusses. Im November 1920 wurde er Mitglied des Zentralkomitees des Polnischen Bundes in Ostpreußen in Olsztyn und arbeitete mit Helena Sierakowska von Waplewo Wielkie zusammen, wo er für Schulwesen verantwortlich war. Seit dem 8. April 1922 war er stellvertretender Vorsitzender des Polnisch-Katholischen Schulvereins in der Region Powiśle mit dem Sitz in Sztum. Nach der verlorenen Volksabstimmung hat die deutsche Verwaltung ihn und seine Familie gezwungen, ihre Heimat zu verlassen, weil sie die Tätigkeit der Priester Demski nicht ertragen konnten. Am 17. August 1922 „*ist Priester... aus Sary Targ geflohen*“, obwohl er erst am 2. Januar 1923 mit dem Bischofsdekret entlassen wurde.

Nach der Absage der Beschäftigung in der Diözese in Lemberg hat er die Arbeit als Religionslehrer im J. Kasproicz-Gymnasium in Inowrocław gefunden, wo er später als etatmäßiger Lehrer für griechische und lateinische Sprache fest beschäftigt wurde. Nebenbei hat er auch im Maria-Konopnicka-Gymnasium für Mädchen Latein und Deutsch unterrichtet. „*Seine Arbeit mit Jugendlichen hat Priester Demski auf drei Fundamenten gestützt: Liebe, Verstand und Religion*“. In Inowrocław hat er auch Kultur- und Bildungstätigkeit geführt, und zwar er nahm in seinen Schutz den Philologischen Bund, Schülerleseal und die T. Zan-Selbstunterrichtsgruppe. Er hat auch mit der Zeitschrift „*Dziennik Kujawski*“ zusammengearbeitet.

Die deutschen Besatzungsbehörden haben Priester Demski nicht vergessen, dass er sich dafür engagiert hat, dass die Weichselgegend polnisch bleibt. Schon am 2. November 1939 wurde er zusammen mit anderen Priestern aus dem Landkreis Inowrocław verhaftet — „*die Deutschen haben damals seine Mutter und Schwester aus dem Haus geworfen, die nach Sztum zurückgekehrt sind*“. Er selbst war in: Inowrocław, Świecie, Górna Grupa, Gdańsk-Nowy Port gefangen gehalten, und am 8. Februar 1940 wurde er ins Konzentrationslager Stutthoff gebracht. Eine Zeit lang hat er in der Kiesgrube und im Steinbruch in Grenzdorf bei Olszanka gearbeitet und am 10. April 1940 wurde ins Konzentrationslager in Sachsenhausen transportiert. Dort hat dieser „*Seelsorger und Tröster*“ die Nummer „9103“ bekommen und im Block XX seine Schinder in Personen des Blockältesten und des Kapos getroffen. Ständig geschlagen und mit kaltem Wasser begossen, wenn er ohnmächtig wurde, bekam er Nierenentzündung, Schwellungen und Geschwüre, und die Medikamentenbehandlung wurde durch die „*den ganzen Tag dauernden Strafgymnastikübungen*“, (Hocken) zunichte gemacht. „*Nach ein paar Tagen beginnt der kräftige und gesunde Mann zusehends abzunehmen...*“.

Eines Tages, beim Ordnen der Kleidung, ist ihm aus dem Bündel der Rosenkranz herausgefallen. Der Wachmann befahl ihm, den Rosenkranz mit Füßen zu treten. Der Gefangene hat abgesagt, was als Meuterei betrachtet wurde. „*Der Wachmann warf den Rosenkranz in den Dreck und ließ den Rosenkranz küssen. Pr. Demski beugte sich und suchte im Matsch mit den Lippen das Kreuz des Rosenkranzes. In dem Moment fielen die Prügel mit einem dicken Stock... Erschöpft und schon früher krank fiel Professor Demski zu Boden*“. Gestützt von den Mitgefangenen kehrte er zum Block und als er nach Allgemeinbefinden gefragt worden ist, winkte er mit der Hand und sagte: „*Alles muss man ertragen und sich über nichts beklagen*“. Nach zwei Tagen wurde er wieder zum Appell gebracht, dort konnte er kaum noch stehen und sank auf den Boden nieder. Er lag im Sterben unter dem Zaun mit anderen gefangenen Priestern umgeben. Der Tod des Seligen erfolgte am 28. Mai 1940 in der Oktave des Fronleichnamsfestes, nach der er während des letzten Lagerappells fragte. Einer der Zeugen seines Märtyrertodes sagte: „*Die war Gottespriester, edler Mann, der jeder Unaufrichtigkeit fürchtete und auf ehrlichen Wege zum Ziel gelangte*“.

In Gedenken über Seelenstärke und Herzen dieses großen Sohnes von der Weichselgegend versunken, sind besonders zu betonen: 1) seinen Glauben an Gott und den eucharistischen Jesus, für den er sein Leben geopfert hat, 2) seine besondere Verehrung der

Heiligsten Jungfrau Maria (Rosenkranz), 3) Engagement für die Seelsorgenarbeit erweitert um die Arbeit für polnische Zugehörigkeit der Weichselgegend, die sehr tief mit Katholizismus verbunden ist, 4) seine Sorge für die Vertiefung seines Wissens, 5) Liebe zu seiner Familie. Letzendlich ist es nachdrücklich zu betonen, dass solche Stellung von seiner katholischen und polnischen Familie geprägt wurde, in der er geboren und erzogen wurde.